Nr. 55. We Lwowie poniedziałek dnia 3 lutego 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 373

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	4 halerze
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Z komisji budżetowej.

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia podczas dyskusji nad tytułem „Szkoły wyższe" pos. Kurz oświadczył, że nie jest zadowolony z oświadczenia rządu w sprawie uniwersytetu czeskiego na Morawach, gdyż nie znalazł w niem najważniejszych momentów, gdzie i kiedy uniwersytet ten ma być założony.

Pos. Začek oświadcza, że również nie jest zadowolony z oświadczenia rządu, które też z pewnością nie wywoła zadowolenia u ludności interesowanej. Najgorętszem życzeniem mowcy jest, aby na Morawach jak najrychlej przyszło porozumienie do skutku, rząd jednak nie powinien zakładania uniwersytetów czynić od tego zawisłem, albowiem Niemcy nie chcąc uniwersytetów, przewlekać będą także akcję ugodową. Mowca jest bezwarunkowo za tem, aby nowy uniwersytet czeski założono w Bernie, które jest i na zawsze pozostanie stolicą kraju o charakterze dwujęzycznym. Czesi żądają równouprawnienia obu narodów. Mowca wyjmuje jednakże z oświadczenia rządu to, co jest najlepszem, mianowicie, że rząd przyrzekł czynić przygotowania do założenia uniwersytetów. Mowca bierze więc rząd za słowo i wyraża nadzieję, że wspólnemi siłami wszystkich ludzi rozsądnych w kraju uda się osiągnąć sprawiedliwy pokój narodowy i stworzyć stan, w którymby żadna narodowość nie mogła się uskarżać na ucisk narodowy i polityczny.

Pos. hr. Palffy przyłącza się do wywodów poprzednich mowców i przytacza rozmaite braki na uniwersytecie praskim. W końcu wyraża nadzieję, że założenie uniwersytetów na Morawach pociągnie za sobą pokojowe zbliżenie obu narodów.

Pos. Malfatti domaga się założenia uniwersytetu włoskiego w Tryjeście.

Pos. Barwiński domaga się podwyższenia liczby ruskich katedr na uniwersytecie lwowskim, utworzenia ruskiej katedry dla antropologji i etnografji, stypendjów na wykształcenie ruskich docentów i uregulowania stosunków językowych, które doprowadziły do secesji wszystkich studentów ruskich.

Pos. Menger polemizuje z Czechami i oświadcza, że nie uważa za właściwe założenie uniwersytetu czeskiego w Bernie, które ma charakter niemiecki, a natomiast uważałby za stosowne założenie takiego uniwersytetu w mieście czysto czeskiem, n. p. w Kromieryżu.

P. Vukowicz domaga się utworzenia katedry języka chorwackiego lub serbskiego w uniwersytecie wiedeńskim i żąda, aby egzamina złożone na uniwersytecie zagrzebskim były uznane na uniwersytetach austrjackich.

Po zamknięciu dyskusji zabrał głos referent dr. Starzyński. Mowca zwraca się przedewszystkiem przeciwko wnioskowi bar. D'Elverta, który żądał skreślenia pozycji na czeską politechnikę w Bernie. Prosi o przyjęcie wszystkich rezolucyj, stawianych w ciągu dyskusji, z wyjątkiem rezolucji p. Schalka o urządzenie wydziału medycznego w Lincu, gdyż sprzeciwia się to zasadzie przyjętej przez komisję, aby w drodze wniosków żądać zakładania nowych szkół wyższych.

Referent polemizuje jeszcze z kilku innymi mowcami i wnosi wreszcie, aby petycje w sprawie założenia pięciu nowych uniwersytetów, a mianowicie jednego niemieckiego, czeskiego, włoskiego, słoweńskiego i ruskiego, w myśl onegdajszych wywodów ministra oświaty odstąpić rządowi.

W głosowaniu przyjęto tutuł „Szkoły wyższe" bez zmiany, według brzmienia przedłożenia rządowego. Tem samem odpadł wniosek bar. D'Elverta o skreślenie pozycji przeznaczonej dla politechniki czeskiej w Bernie.

W głosowaniu nad rozdziałem „Szkoły wyższe" przyjęto także wszystkie rezolucje wniesione przez referenta, jakoteż rezolucję pos. Vukovicza w sprawie założenia katedry dla literatury chorwackiej, względnie serbskiej na uniwersytecie wiedeńskim.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad etatem „szkoły średnie."

Referent pos. Stürgkh w długim wywodzie omawiał działalność rządu na polu szkolnictwa średniego w ostatnich latach, podczas zastoju parlamentarnego. Referent wniósł trzy rezolucje, a mianowicie: o przeniesienie klas słoweńskich w gimnazjum cylejskiem do Marburga i utworzenie tam nowego gimnazjum słoweńskiego, o przeniesienie gimnazjum czeskiego z Opawy do innego miasta zamieszkałego przez Czechów i o udzielenie gimnazjum niemieckiemu w Frydku subwencji w tej samej wysokości, jak gimnazjum polskiemu w Cieszynie t. j. 24.000 k. rocznie.

P. Romanowicz, wnosi rezolucję wzywającą rząd, aby zakładał nowe szkoły średnie, a szczególnie realne w Galicji i to z największym pośpiechem, ażeby zaspokoić nie dającą się zaprzeczyć potrzebę kraju i kilkakrotnie wyrażane życzenia sejmu.

P. Zaczek omawia stosunki szkolne na Morawach i Śląsku, domaga się założenia jednego czeskiego seminarjum nauczycielskiego na Śląsku i jednej szkoły realnej. W końcu występuje mowca przeciw rezolucji hr. Stürgkha, dotyczącej przeniesienia gimnazjum czeskiego w Opawie.

Dr. Byk omawia przedewszystkiem reformę szkolnictwa średniego i powołuje się na ankietę, która oświadczyła się za jednolitą szkołą średnią. Mowca ubolewa nad przeciążeniem młodzieży szkolnej językami obcymi, szczególnie w krajach mięszano - językowych. Mowca udowadnia cyfrowo przepełnienie galicyjskich gimnazjów i zwraca się przeciw systemowi fiskalnemu, domagając się od rządu zasiłków na utrzymanie szkół średnich. Następnie omawia pos. Byk braki w udzielaniu nauki religji mojżeszowej w szkołach średnich.

Pos. Barwiński omawia przepełnienie szkół średnich w Galicji i domaga się zakładania gimnazjów z ruskim językiem wykładowym, a przedewszystkiem w Kocmaniu, dalej uregulowania języka wykładowego w równoległych klasach ruskich w Czerniowcach, przyspieszenia budowy gmachu ruskiego gimnazjum w Tarnopolu.

Pos. Romańczuk przemawia za pomnożeniem ruskich gimnazjów w Galicji, gdzie jedno gimnazjum ruskie przypada na 771.000 Rusinów. — Celem zapobieżenia brakowi nauczycieli w galicyjskich gimnazjach, domaga się mowca udzielenia stypendjów dla kandydatów nauczycielskich, dalej udzielenia rozmaitych remuneracyj, albo zmniejszenia godzin nauki dla kierowników bibljotek gimnazjalnych. — Dyskusję przerwano na tem.

O terminie następnego posiedzenia zostaną członkowie uwiadomieni w drodze pisemnej.

Przy sobotniem głosowaniu w komisji budżetowej nad wnioskiem bar. D' Elwerta o wykreślenie pozycji dla czeskiej techniki w Bernie, głosowali przeciw temu wnioskowi wszyscy polscy i czescy członkowie komisji, a nadto posłowie Romańczuk, Powsze, Lupul, hr. Palffy, hr. Wolkenstein, Skene, bar. Morsey, bar. Malfatti, Rizzi i Fuchs.

Sytuacja.

W piątek odbyła się w Wiedniu spólna konferencja przewódców klubów szlachty konserwatywnej, Młodoczechów i agrarjuszy czeskich Konferencja przyszła do skutku z inicjatywy hr. Sylva-Tarouca, a dotyczyła głównie kwestji budżetowej i najbliższej taktyki. — Stwierdzono we wszystkiem najzupełniejszą zgodność, mianowicie także co do kwestji uniwersytetów na Morawie i szkół średnich w Opawie, Cieszynie i Cylei. Po konferencji hr. Sylva-Tarouca miał dłuższą rozmowę z prezydentem gabinetu drem Koerberem.

Przewodniczący klubów lewicy odbędą we wtorek konferencję, na której zajmą się także programem prac Izby.

Posiedzenia Izby posłów mają się odbyć we wtorek i w piątek, poczem nastąpi przerwa z powodu ostatnich zapust. Po przerwie odbędzie się pierwsze posiedzenie prawdopodobnie we czwartek dnia 13 lutego. Wszystkie te posiedzenia wypełnione będą dyskusją o wnioskach nagłych, których dotychczas spodziewanych jest trzy: wniosek wszechniemców w sprawie boerskiej, socjalistów o katastrofie w szybie „Jupiter" i agrarjuszy o handlu terminowym zbożem. Dopiero na posiedzeniu dnia 14 lub 18 b. m. będzie Izba mogła, jak się zdaje, przystąpić do obrad nad ustawą o rekrutach.

Komisja budżetowa w przyszłym tygodniu we wtorek wieczór, środę i czwartek załatwi budżet oświaty, w następnym tygodniu weźmie pod obrady sprawę asanacji Pragi i funduszu dyspozycyjnego. Ustawa finansowa przyszłaby pod dyskusję po 15 bm., tak, iż debata budżetowa w pełnej izbie rozpocznie się dopiero 20 lub 21 bm. Dla tej debaty mają być wyznaczone 4 posiedzenia tygodniowo, a w razie potrzeby także posiedzenia wieczorne, ażeby można ukończyć ją przed ferjami wielkanocnemi, które się rozpoczną d. 21 marca, gdyż inaczej byłoby potrzebne nowe prowizorjum budżetowe.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wybory do sądu przemysłowego.

Kraków 3 lutego. Wybory asesorów do sądu przemysłowego z ciała wyborczego robotników trwały wczoraj od godz. 11 do 7 i odbyły się spokojnie. Przeszła, o ile można sądzić, lista socjalistyczna.

Napad zbrodniczy.

Kraków 3 lutego. Dotychczas nie odbyło się skonfrontowanie Karola Hermensa ze stróżem Kwiatkiem. Kwiatek nie może sobie obecnie przypomnieć najważniejszych momentów.

Zawieszenie pisma.

Kraków 3 lutego. Wydawnictwo dziennika *Nasz Głos* z dniem wczorajszym zawieszono. Listę prenumeratorów *Naszego Głosu* oddano wydawnictwu *Głosu Narodu*. Redaktor *Naszego Głosu* pozostaje na razie nadal w Krakowie.

Proces księgarski.

Warszawa 3 lutego. Rozpoczął się tu proces prasowy firmy Gebethner i Wolff przeciw redaktorowi *Wieku* Kazimierzowi Zalewskiemu, który w ostatnich numerach tego pisma zarzucił firmie, że drukowała pokryjomu dzieła różnych autorów w liczbie, przewyższającej

liczbę umówioną z nimi i że po śmierci jednego z autorów sporządziła drugie wydanie jego utworów bez wiedzy spadkobierców. Oskarżony twierdzi, że to prawda.

Obie strony postawiły świadków. Pierwszy zeznawał prof. Struve, powołany przez skarżącą firmę. Zeznał on, że firma protegowała więcej swoje wydawnictwa, aniżeli cudze. Drugi świadek, również przez firmę powołany, redaktor Aleks. Rajchman zeznał, iż firma prowadziła interesy prawidłowo, była w nich tylko nieco za twardą.

Rozprawa trwa dalej.

Interwencja Holandji.

Haaga 3 lutego. Minister dla spraw zagranicznych Linden odbył onegdaj przed południem konferencję z prezydentem gabinetu Kuyperem, a następnie udał się do pałacu, gdzie był na dłuższem posłuchaniu u królowej Wilhelminy. Po powrocie przyjął Linden angielskiego dosła i miał z nim dłuższą konferencję. Pierwszy sekretarz poselstwa angielskiego, Gower, wyjechał onegdaj wieczorem do Londynu. W kołach dyplomatycznych sądzą, że ogłoszenie noty holenderskiej i odpowiedzi angielskiej nastąpi z początkiem przyszłego tygodnia.

Berlin 3 lutego. *Vossische Ztg.* donosi z Londynu: Odpowiedź na notę holenderską jest bardzo stanowcza. Powiedziano tam, że nad inną propozycją, niżeli bezwarunkowe poddanie się walczących jeszcze Boerów, nie będzie się rząd zastanawiał. Co do propozycji wysłania deputacji holenderskiej do południowej Afryki, zapytano lorda Kitchenera o zdanie; był on temu przeciwny. Na radzie ministrów wyrażono zdanie, że tylko skuteczne wysiłki Kitchenera i i jego wojsk mogą zakończyć wojnę.

Z Serbji.

Belgrad 3 lutego. Z okazji obrad nad statutem gminnym wybuchły międsy rządem a większością skupczyny poważne nieporozumienia.

Aresztowanie w Stambule.

Stambuł 3 lutego. Ogromną senzację wywołało tu aresztowanie trzech braci Kontataras, którzy od 30 lat mają największy skład jubilerski w całej Turcji. Powodem aresztowania ma być to, że pośredniczyli oni pomiędzy wysokimi dygnitarzami tureckimi a bawiącymi w Paryżu rewolucjonistami z obozu młodotureckiego.

Wypadki w Chinach.

Pekin 3 lutego. Pojawił się edykt cesarzowej wdowy pozwalający na zawieranie małżeństw między Chińczykami a Mandżuryjczykami.

Inny edykt zaleca członkom domu cesarskiego, ażeby odbywali podróże po krajach obcych i w ten sposób poznawali obcą kulturę.

Eksplozje.

Belgrad 3 lutego. Podczas pożaru w składzie wojskowym w Kragujevac eksplodowało rzekomo pół miljona naboi. Z ludzi nikt nie stracił życia.

Belgrad 3 lutego. Dozorca zgorzałego magazynu wojskowego w Kragujevac, Niemiec, zbiegł z miasta wraz z rodziną.

Kansas-city 3 lutego. W Koroknile, w kopalni eksplodował proch strzelniczy, używany do rozsadzania kamieni; wewnątrz kopalni znajdowało się 160 robotników; dotychczas wydobyto 75 trupów.

Burze.

Tryjest 3 lutego. Srożący się bora wyrządził ubiegłej nocy znaczne szkody. Wiele okrętów nie mogło dobić do portu. Wiele osób poprzewracał wiatr na ulicy, skutkiem czego odniosły rany. — Na jednem z przedmieści zerwał wiatr dach z domu.

Rjeka 3 lutego. Panujący tu bora uniemożliwia formalnie komunikację na ulicach. Obok domów przeprowadzono sznury, by przechodnie mogli się trzymać ich i chronić przed wywróceniem przez wiatr. — Onegdaj po południu zerwał orkan dach z urzędu celnego, przyczem jeden dorożkarz i jeden robotnik portowy ponieśli śmierć. W Punto Franco musiano zaprzestać robót z powodu kilku wypadków, spowodowanych przez orkan.

Paryż 4 lutego. Ze wszystkich portów donoszą o szalejących na morzu burzach.

Rozstrzygnięcie konkursu.

Warszawa 3 lutego. Rozstrzygnięto konkurs na budowę domu dla Towarzystwa wzaj. pomocy pracowników handlu i przemysłu m. Warszawy. I-szą nagrodę otrzymał Teofil Wiśniewski, II-gą Stanisław Weiss, III-cią Karol Jankowski, wszyscy z Warszawy.

Nowa sztuka Sudermanna.

Berlin 3 lutego. Na scenie teatru niemieckiego przedstawiono dnia 1 b. m. po raz pierwszy nowy 5-aktowy dramat Sudermanna pt. „Niech żyje życie". Rzecz dzieje się w Berlinie w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, w sferach polityczno - parlamentarnych. Konflikt rozwija się na tle sprzeczności między stosunkami prywatnymi a publiczną działalnością jednego z wybitnych reprezentantów partji konserwatywnej.

Osnowa sztuki przypomina bardzo wyraźnie pewne znane wypadki z niedawnych czasów, co wpłynęło na sensacyjność sztuki; jednakże pewną część publiczności raziły brutalne, choć z wielkiem wyrafinowaniem wywołane efeky.

Po każdym akcie słychać było nietylko gromkie oklaski, ale i sykania. Na ogół sukces był wielki.

Ułaskawienie.

Paryż 3 lutego. Brierre, który za zamordowanie dziecka został skazany na karę śmierci, został ułaskawiony, a kara została mu zamienioną na dożywotnie przymusowe roboty.

Kowno 3 lutego. W dobrach Poniemań, w guberni kowieńskiej, zmarł Witold hr. Krasicki.

Zakopane 3 lutego. Zmarł tu onegdaj Ksawery Pillati, znany artysta malarz i rysownik, urodzony w r. 1843.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 3 lutego.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W zakładzie chemicznym (ul. Długosza 6) od godziny 7—8, prof. dr. A. Beck: „Jak widzimy i słyszymy? (o zmyśle słuchu)". — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7^1/_2$—$8^1/_2$ wieczorem dr. Z Próchnicki: „Powstanie i rozwój parlamentów (rok 1848)"

Teatr miejski: „Zagadka", sztuka i „Mężczyzna", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (3): Błażeja bisk. — Błażeja. (21): Maksyma. Wschód słońca o godzinie 7 minut 33, zachód o godzinie 4 minut 56.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota — 1° R. Pogoda.

Konsekracja arcybiskupa ormiańskiego ks. Józefa Theodorowicza, odbyła się wczoraj przed południem w lwowskiej ormiańsko-katolickiej katedrze. W uroczystości tej wzięli udział prócz konsekratora ks. kardynała Puzyny, wszyscy galicyjscy biskupi, a więc ks. arcybiskupi: Bilczewski, Szeptycki i Weber, biskupi: Pelczar, Wałęga, Czechowicz i Nowak. Dalej z osób świeckich p. namiestnik, marszałek krajowy, prezydent sądu Tchórznicki, wiceprezydent dr. Dylewski, radcy dworu Seferowicz i Korn, prezydent miasta dr. Małachowski, wiceprezydent Michalski i kilkunastu posłów sejmowych z p. Dawidem Abrahamowiczem na czele. Po odprawieniu uroczystej mszy św. dokonał właściwego aktu konsekracji ks. kardynał Puzyna, w asystencji ks. arcybiskupów Bilczewskiego i Szeptyckiego, podczas czego ofiarowano konsekratorowi zwyczajem przyjęte dary. Baryłkę wina wręczyli mu pp. Seferowicz i Moysa, chleb pp. Bohdanowicz i Mikołaj Krzysztofowicz, świece zaś pp. Mikołaj Torosiewicz i prof. Antoniewicz. Po odczytaniu przez ks. Mojżeszowicza bul papieskich *ad clerum* i *ad populum* i po krótkiem przemówieniu dotychczasowego administratora dyecezji ks. kanonika Moszory, dyecezjalne ormiańskie duchowieństwo złożyło homagium nowemu swojemu arcypasterzowi. Potem przemówił nowy arcypasterz od tronu do duchowieństwa a następnie z ambony do wiernych. Po udzieleniu wreszcie wszystkim obecnym arcypasterskiego błogosławieństwa, zakończyła się uroczystość i nowy książe Kościoła, poprzedzony kapitułą i duchowieństwem, odszedł do swojego pałacu.

Mianowanie. Krajowa dyrekcja skarbu mianowała lekarza salinarnego II kategorji, dra Ludwika Cwiklicera, lekarzem salinarnym I kategorji przy zarządzie salinarnym w Lacku.

Z uniwersytetu. P. Jonasz Ignacy Spiegiel, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw

Z kolei państwowych. Minister kolei nadał inspektorowi Władysławowi Poźniakowi, zastępcy naczelnika oddziału dla budowy i konserwacji w dyrekcji w Krakowie. tytuł starszego inspektora austr. kolei państwowych, a to w dowód uznania jego długoletniej i skutecznej działalności, a przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku.

Dalej mianował minister w drodze konkursów: komisarza kolejowego dra Marjana Starzewskiego we Lwowie, zastępcą naczelnika oddziału dla spraw prawnych i administracji w Krakowie; starszego komisarza budowy, naczelnika sekcji konserwacji w Rawie ruskiej Edmunda Jachimowskiego, naczelnikiem takiegoż urzędu w Brodach, oraz inspektora Walentego Adamskiego, kontrolora dla konserwacji w Krakowie, zastępcą naczelnika tamtejszego oddziału dla budowy i konserwacji; starszego komisarza budownictwa Stanisława Warzeszkiewicza w Krakowie, oraz starszego komisarza budownictwa Zygmunta Maywalta, naczelnika sekcji konserwacji w Dębicy, kontrolorami dla konserwacji w dyrekcji w Krakowie.

Następnie uwolniony został starszy komisarz budowy Maurycy Nebenzahl, ze względów na jego stan zdrowia, od obowiązków kontrolora taryf w dyrekcji w Stanisławowie; nakoniec przeniesiono na własne jego żądanie asystenta Michała Nycza z dyrekcji w Stanisławowie, do okręgu dyrekcji krakowskiej.

Z życia towarzyskiego. W sobotę o godzinie $^1/_2$11 przedpołudniem odbył się w kościele katedralnym ślub panny Zofji Lachowskej z profesorem Włodzimierzem Lenkiewiczem. Młodej parze pobłogosławił stryj pana młodego, ks. prałat Lenkiewicz. Podczas uczty weselnej odczytano mnóstwo gratulacyjnych telegramów. Dowodem, jak wielką sympatją cieszy się pan młody wśród młodzieży jest to, iż uczniowie utworzyli w kościele szpaler, a chór studencki odśpiewał „*Veni creator*".

W sobotę odbył się w OO. Jezuitów ślub panny Alicji Grand, córki Józefa i Kamilli z Reichert au Reichertspergów, z panem Franciszkiem Leurmannem, koncepistą namiestnictwa. Po ślubie przyjmowali rodzice panny młodej liczne grono gości w hotelu francuskim.

Deputacja urzędników dróg krajowych składająca się z pp.: Bilińskiego, Dąbrowskiego, Bergera, Deyczakowskiego, była na posłuchaniu u marszałka krajowego, u szefa IV departamentu, radcy dworu Laskowskiego i u dyrektora oddziału techniczno drogowego, w sprawie podwyższenia ryczałtu na objazdy i zmiany tytulatury służbowej.

Jubileusz profesora. Na politechnice lwowskiej odbyła się w sobotę uroczystość, młodzież politechniczna obchodziła 25-letni jubileusz prof. Bogdana Maryniaka. Gdy prof. Maryniak wszedł rano do sali konstrukcyjnej, przywitali go wszyscy słuchacze budowy maszyn oklaskami. Imieniem słuchaczy przemówił słuchacz politechniki, Edward Kostecki, który złożył hołd zasłużony pracy profesora. Prof. Maryniak podziękował wzruszony w serdecznych słowach. O godz 1) rano w auli politechniki, odbyło się wręczenie jubilatowi adresu od tow. „Bratniej Pomocy" słuchaczów politechniki.

Wieczór śmiechu urządzony wczoraj w „Sokole", zapełnił, mimo pory karnawałowej, salę po brzegi, dzięki obfitemu i doborowemu programowi. Wesołość rosła z każdą chwilą, wykonawców darzono salwami oklasków.

Punkt za punktem wykonany był bez zarzutu. A więc: orkiestra pod kierownictwem p. Rolla odegrała znakomicie kilka utworów, trójka śpiewacza, pp. Ballaban, Koman i Rachlewicz, zyskali oklaski, za dzielnie odśpiewane kuplety; chór „Sokoła" wykonał efektownie Kotarbińskiego „Żaby". „Wesołą wojnę" musiano skreślić, ponieważ pani Kliszewska występowała w teatrze w „Cyganerji", dlatego nie mogła wziąć udziału w „Wieczorze"; w zamian za to obdarzył p. Lelewicz publiczność kupletami: „Miotły, miotełki", a kilkakrotnie wywoływany, odwdzięczał się za każdym razem nowemi zwrotkami kupletów, które czerpał jak z rogu obfitości.

Na zakończenie odegrali amatorowie bardzo poprawnie komedję Koziebrodzkiego: „Trapista", naszpikowaną sentencjami i morałami i dlatego trudna do grania.

Na osobną wzmiankę zasługują dowcipne monologi, które wypełniły 4 punkty programu, a wy-

konaniem usprawiedliwiły zupełnie nazwę „Wieczoru śmiechu".

(j.) **Wieczorek muzyczny**, a właściwie popis odbył się w piątek wieczorem w szkole muzycznej pani Pauliny Lachner-Kościeleckiej z współudziałem uczenic szkoły śpiewu pani Stróżeckiej-Sobotowej i uczenic szkoły deklamacji p. Konopki.

Pod względem gry fortepianowej na szczególnie pochlebną wzmiankę zasłużyły panny Jędrkiewiczówna, Żebracka, Strzelbicka, Strohówna, Fischerówna, Schierówna i Górnicka Równie korzystne wrażenie robił śpiew panien Landauównej i Korosteńskiej.

Ogólne wrażenie, jakie odniosłem z popisu, utwierdziło mnie w przekonaniu, że szkoła gry p. Kościeleckiej i szkoła śpiewu pani Stróżeckiej wzniosły się wysoko pod wszystkie inne podobne szkoły— za co obu tym paniom szczere należy się uznanie.

Dreifuss we Lwowie. Trzynastoletni Łukasz Kurzer, ukradł parobkowi stajennemu, Łukaszowi Pierus, zegarek, wartości 8 koron i 6 koron 70 h gotówką. Gotówkę oddał ów młody złodziej jakiemuś jegomości w jadłodajni, do której uczęszczał, zegarek zaś sprzedał niej kiemu Nuchimowi Dreifussowi, drażkarzowi.

Defraudacja. Do krakowskiej dyrekcji policji nadeszła depesza z sądu w Starym Samborze, że tamtejszy kancelista, Józef Śleziński, liczący 32 lat, dopuścił się defraudacji 8000 k. i zbiegł w niewiadomym kierunku. Śleziński jest wzrostu średniego i ma nos gruby

Walka wyznaniowa we Francji. Wrogowie Kościoła we Francji organizują napaści dzienne i nocne na kościoły, klasztory i krzyże. Wyrobiła się już we Francji odrębna kategorja ludzi, którzy z zamiłowaniem uprawiają to rzemiosło, zupełnie, jak niegdyś Husyci i Hugonoci W starem, cesarskiem mieście Arles, rada miejska socjalistyczna, kazała w nocy porąbać i rzucić w wodę krzyże, stojące na placach miejskich. Lud, zrana zobaczywszy świętokradztwo, urządził ogromną manifestację chrześcijańska. Tysiące osób podniosło z uszanowaniem rozbite kawałki krzyżów i niewiasty wśród głośnych modlitw przeniosły je na plac kościelny, podczas gdy mężczyźni, zebrani przed ratuszem, zaczęli groźnie domagać się ustąpienia mera i rady, oraz urzędowej naprawy zgorszenia. Socjaliści, rządzący miastem, stchórzyli i mer ogłosił odezwami, że zniszczenie krzyżów odbyło się bez jego rozkazu i wiedzy, wykonawcy zaś profanacji tak się dobrze ukryli, że niepodobna było ich odszukać.

Przyrząd samobijący. „Castigator authomaticus", oto nazwa „maszyny" do wymierzania kar cielesnych; wynalazł ją pewien Anglik. Według słów *Educational News*, ów przyrząd znalazł szerokie zastosowanie w szkołach południowo-afrykańskich. Maszyna „pedagogiczna" składa się: 1. z ławki, na której leży „pacjent", przywiązany mocnymi rzemieniami; 2. z rózgi gutaperchowej, którą wprowadza w ruch mechanizm zegarowy, urządzony w ten sposób, że można dowolnie zwiększać, lub zmniejszać siłę uderzeń, określić ściśle ilość razów i przestanki pomiędzy nimi; 3. z ekranów, zasłaniających te części ciała, które nie powinny być w bliższej styczności z rózgą; 4. z fonografu, który wygłasza jakąś naukę moralną podczas wymierzania kary.

„Maszyna" zaczyna działać za naciśnięciem sprężyny i wymierza określoną ilość uderzeń, poczem rzemienie rozluźniają się automatycznie i delikwent może opuścić „ulepszony" przyrząd...

Smutny bilans.

W *Naprzodzie* czytamy: Zdołaliśmy zebrać cyfry i daty, tyczące się stosunków w X korpusie w Przemyślu za rok 1901. Przedstawiają się one, jak następuje:

Samobójstw żołnierskich było w 1901 r. przeszło 80

Ciężkich samowolnych pokaleczeń żołnierzy notowano około 70

Samobójstw oficerów 12

Wypadków obłąkania u żołnierzy około 40

Obłąkanie, a wraz z niem zupełne utracenie mowy i słuchu, wywołane pobiciem przez przełożonego, u żołnierza 9 p. piechoty Ratzera wypadek 1

Obłąkania u oficerów 4

Zdegradowano oficerów 3

W stan spoczynku z powodu nieodpowiedniego zachowania się przeniesiono oficera w randze porucznika artylerji Schutta, za znieważenie pułkownika 1

Kalectwa z pobicia, pociągające za sobą śmierć, lub niezdolność do służby 13

Dezerterów, którzy nie stawili się do szeregów, zbiegli z szeregów, nie stawili się do obowiązujących ćwiczeń, lub do poboru, około 400

Sądownie ciężkiem więzieniem i ścisłym aresztem ukarano żołnierzy 725

Za kradzież i oszustwa ścigany i uwięziony nadporucznik oddziału pociągowego, „Train-Depot", Machinek, wypadek 1

Za oszustwa karany urzędnik wojskowy, oficjał z Mościsk.

Żandarmów rozbrojono w służbie (Karkowski i Miklaszewski) 2

Za zbrodnię zgwałcenia ukarano żandarma Bycia, wypadek 1

Większych kradzieży na szkodę skarbu wojskowego popełniono 3

(Magazyny oddziału pociągowego okradł Stępkowski, Sokół i Machinek. Magazyny pospolitego ruszenia okradł frajter obrony krajowej Blech. Magazyny artylerji niewyśledzony sprawca.)

Za zbrodnię kradzieży, popełnioną w służbie, karany żandarm Madoja, wypadek 1

Za zbrodnię znęcania się nad żołnierzami ukarano ciężkiem więzieniem 48

Za zbrodnię buntu karani ciężkiem więzieniem 2

Za zbrodnie i występki natury politycznej karani: kapral obrony krajowej z 17 pułku Znój, za czytanie *Latarni*; szeregowiec 89 pp. Francus, za udzielanie informacyj dziennikom; za korespondowanie z podejrzanemi osobami, szeregowiec 10 bat. pionierów Leon Margiel, razem 3

Komenda korpusu zabroniła żołnierzom uczęszczania do 15 publicznych lokalów.

— Po co się martwić — tłómaczył sobie — do czego mnie to doprowadzi? Najlepiej zapomnieć o zdrajczyni. Teraz nic już nie staje na przeszkodzie, bym ożenił się bogato... Wśród rozrywek, jakie dostarcza majątek, zapomnę o niewdzięcznej kuzynce.

Nazywał „niewdzięczną" tę, która mu poświęciła swą fortunę. Ale zazdrość nas zaślepia i niesprawiedliwymi czyni, choć wielu i bez zazdrości nawet, nie umie pamiętać o doznanych dobrodziejstwach.

Edmund poszedł do p. Bringsingue i prosto z mostu rzekł mu:

— Namyśliłem się. Przyjmuję pańską propozycję. Zostanę pańskim zięciem, skoro tylko zechcesz.

— Byłem pewny, że to się na tem skończy — zawołał p. Bringsingue. — Nie mogłeś odrzucić tak świetnej partji, jak Klodora. Powinienem zrobić ci wymówkę, że mogłeś się wahać, bodaj dni kilka, ale nie chcę gderać. Byłoby to musztardą po obiedzie... Co też ja powiadam... To przysłowie jest w złym guście... Pocałuj mnie, przyszły zięciu i chodź ze mną do twojej przyszłej teściowej i małżonki.

Edmund dał się prowadzić, było mu jednak smutno i całując rękę panny Klodory, myślał o swojej kuzynce, tak słodkiej, tak pięknej i dobrej, tak niepodobnej do jego przyszłej żony.

Ta myśl trapiła go ustawicznie. Mimo to, po miesiącu, panna Klodora została żoną Edmunda Gerval.

ROZDZIAŁ VIII.

Małżeństwo.

Pan Panze i Pelagja dziwili się bardzo, dlaczego Edmund nie odwiedza kuzynki, lecz gdy się oburzali przed nią na obojętność narzeczonego, Konstancja broniła go zawzięcie. Starała się ukrywać swój ból przed ludzkiemi oczami.

znowu skrzynkę. Jak człowiek, wskakujący do wody, zamknęła oczy. List wpadł na dno, ofiara została spełniona.

Ale biednej bohaterce zbrakło siły, osunęła się na ławkę, stojącą obok. Gdy chwilowe osłabienie minęło, poznała, że na tej ławce już raz wypoczywała podczas swej pogoni za Edmundem. To wspomnienie napędziło jej łzy do oczu: nie myślała wtedy, że dobrowolnie wyrzecze się ukochanego. Ale ofiara nie była jeszcze spełniona do dna.

W parę godzin potem, do mieszkania Edmunda wszedł listonosz. Młodzieniec rzucił okiem na kopertę. Pismo było nieznane. Zaczął czytać obojętnie, ale w miarę, jak przebiegał list oczyma, coraz większy gniew z nich tryskał.

„Sądzisz, że jesteś kochanym przez twoją kuzynkę Konstancję. Otóż się mylisz — pisał anonimy korespondent. — Oddawna już o tobie nie myśli, pokochała innego. Jeżeli nie wierzysz, znajdź się jutro pomiędzy siódmą a ósmą na bulwarze Saint Martin, przy Château d'Eau: tam zobaczysz niestałą kuzynkę, oczekującą na twego szczęśliwego rywala. Życzliwy".

— Konstancja kocha innego! — zawołał Edmund z oburzeniem. — Ależ to oszczerstwo! Autor tego listu jest nędznikiem. Konstancja, która mu dała tyle dowodów przywiązania... Konstancja miałaby mnie oszukiwać?... Nie, to niepodobna. Anonimy piszą tylko źli ludzie: ci, którzy chcą oddać istotną przysługę, nie boją się podpisywać swego nazwiska.

Tłómacząc to sobie, Edmund był jednak niespokojny. Najnikczemniejsze oszczerstwo zdoła zawsze zamącić spokój. I rzecz dziwna, on który otrzymując od niej dowody miłości, nie odpłacał jej uczuciem wzajemnem, teraz szalenie zazdrościł i pewien był, że ją kocha na zabój. Takie to są objawy męskiej próżności.

Młody Gerval biegał po pokoju, odczytywał list, który w pierwszej chwili rzucił na ziemię.

Procesów wytoczono dziennikarzom w 49 wypadkach. We wszystkich procesach zapadły wyroki uwalniające.

NEKROLOGJA.

†

Róża z hr. Wodzickich
JANOWA hr. POTOCKA

z Rymanowa, urodzona w Olejowie 12 lutego 1869, zasnęła w Panu, opatrzona św Sakramentami 1 lutego. Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul Kraszewskiego l. 7 do kościoła św. Marji Magdaleny, odbędzie się 3 lutego br. o godz. w pół do 10 rano, skąd po odprawionem Nabożeństwie zwłoki złożone zostaną na cmentarzu Łyczakowskim, na który w smutku pogrążeni mąż, dzieci, matka i rodzeństwo, krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.
„Concordia". A. Kurkowski.

†

Z Zachajkiewiczów Honorata German

żona ślusarza kolejowego

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła d. 1 lutego br. przeżywszy lat 31.

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 lutego b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Na Błoniach l. 14 (domki kolejowe) na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi i rodziną krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.
„Concordia". A. Kurkowski

†

TADZIO

najukochańszy synek **Antoniny i Jana Opilińskich**

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 1 lutego br., w 6-tej wiośnie życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 lutego 1902 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Szeptyckich l. 45 A, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni rodzice z rodziną, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają

Zakład pog. „Stella" K. Słotołowicza **Wałowa 11.**

†

LUDWIK KUNISCH

pomocnik handlowy

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 1 lutego br. przeżywszy lat 25

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 lutego b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby Rynek l. 14 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona matka z rodziną kolegów, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.
„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Pocóżby mi to pisali — powiadał sobie. — Od pewnego czasu Konstancja nie wspomina o naszym związku... co prawda i ja milczę, bo nie mam prawa tworzyć projektów... Nie posiadam ani stanowiska, ani pieniędzy.. Ale ona mnie tak kochała! Nie, to niepodobna... Konstancja miałaby chodzić na schadzki... wieczorem... Piszą, że mogę się przekonać na własne oczy... To zapewne drwiny... Nie pójdę... Ubliżyłbym Konstancji.

A jednak Edmund, utrwalając się w tem postanowieniu, spoglądał wciąż na zegarek i nie mógł się doczekać oznaczonej godziny. O siódmej machinalnie, jakby wbrew własnej woli znalazł się na bulwarze, przy Château d'Eau, choć idąc powtarzał sobie wciąż, że nie pójdzie.

Upłynął kwadrans. Edmund nie dostrzegł nikogo podobnego do swej kuzynki. Oddychał swobodniej.

— Jak mogłem uwierzyć bezimiennym oskarżeniom? — myślał. — Autorowie takich listów zasługują na te wszystkie zarzuty, którémi obarczają innych.

Nagle Edmund widzi kobietę, podobną z figury do Konstancji. Czeka z bijącem sercem. Ta dama idzie powoli, rozglądała się, odwraca się co chwila, jak gdyby się obawiała, że ją śledzą. Edmundowi braknie tchu... dama przeszła obok niego — poznał w niej Konstancję.

— To ona! — powiada sobie — to ona! nie okłamano mnie... Ale nie, trudno mi uwierzyć... może mnie wzrok omylił... muszę usłyszeć jej głos...

Edmund biegnie za damą, chwyta ją za rękę. Dama odwraca się... To Konstancja.

Widząc kuzyna, zbladła, zadrżała. Mógł istotnie wziąć ją za winną.

— Edmundzie, to ty — mówiąc to zakryła sobie twarz rękami.

— Tak, to ja — zawołał Edmund z gniewem. – To ja... zdradzasz mnie... więc już przestałaś mnie kochać... Bądź

ze mną szczera, kuzynko, powiedz mi, dlaczego tu przyszłaś sama... wieczorem... więc to prawda... ktoś inny wyrugował mnie z twego serca... przyszłaś, żeby się z nim zobaczyć?

— Nie będę się zapierała — rzekła Konstancja głosem tak cichym, jak szelest spadających liści — tak, mój kuzynie... powiedziano ci prawdę... Oddawna chciałam ci to wyznać sama... ale się bałam... Daruj mi... zapomnij... Nie zobaczymy się już nigdy.

Powiedziawszy to, Konstancja uciekła, bo ją łzy dławiły, jeszcze chwilka, a byłaby się zdradziła. Powinno było zastanowić Edmunda, dlaczego kuzynka płacze, mówiąc mu, że go nie kocha. Zazwyczaj kobieta zachowuje się inaczej przy zerwaniu z niemiłym sobie mężczyzną.

Ale Edmund nic nie widział, nic nie rozumiał, tylko to, że Konstancja go nie kocha, czuł się dotkniętym w swojej miłości własnej jeszcze bardziej, niż w swojem uczuciu. Dotychczas wierzył ślepo w przywiązanie kuzynki i ta zbytnia pewność znieczulała go na jej wdzięki i dobroć. Uważał ją za swoją i dlatego mniej dbał o nią. Wielu mężczyzn miewa takie usposobienie.

Oszołomiony tym niespodziewanym ciosem, stał na bulwarze jak wryty i pozwolił odejść kuzynce, nie próbując jej zatrzymać.

— Po co? — myślał, rozglądając się dokoła — wszak mi powiedziała, że już się nie zobaczymy nigdy.

Przypminał sobie swoją obojętność dla niej, ciągłe zwłoki w połączeniu się dozgonnem, swoją ustawiczną pogoń, to za sławą, to za majątkiem, pogoń, która go doprowadziła do ruiny i do utraty serca kochającego.

— Postępowałem bardzo niewłaściwie — powiadał sobie — jestem winien, jednak gdyby mnie kochała prawdziwie, toby mi wszystko przebaczyła.

Ale znowu zazdrość porwała go w swe szpony.